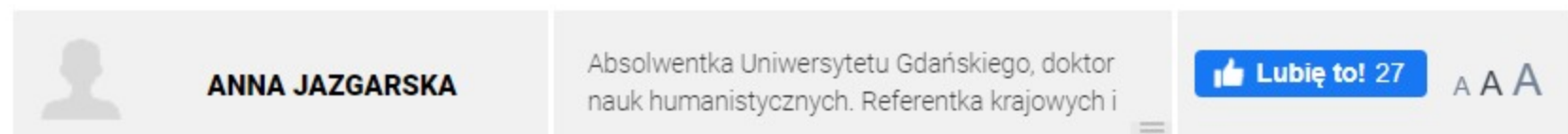


Antonio

Amadeusz, reż. Jacek Bała, Teatr Miejski im. W. Gombrowicza w Gdyni



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych, Referentka krajowych i

Lubię to! 27

A A A



Fot. Roman Jocher

Jeśli w dramacie Petera Shaffera jest choć odrobina prawdy, biedny Antonio Salieri już od prawie czterdziestu lat przewraca się w grobie. Nic dziwnego, skoro nawet sztuka, której jest głównym bohaterem, ma w tytule imię jego największego rywala. I jak na nieszczęście – od momentu powstania cieszy się ona niesłabnącą popularnością i nie ma właściwie sezonu teatralnego, w którym *Amadeusz* na podstawie Shaffera gdzieś by się nie pojawił.

Do grona polskich twórców, którzy nie pozwalają Salieriemu zaznać spokoju nawet w zaświatach, dołączył ostatnio Jacek Bała, który zaadaptował dramat Shaffera na scenę Teatru Miejskiego w Gdyni.

W pierwszej scenie spektaklu Bała, prowadzonego zgodnie z chronologią literackiego pierwowzoru, kompozytor Antonio Salieri (Piotr Michalski) jest u kresu swojego życia. Umierający i samotny, prosi o odpuszczenie grzechów. Błaga Mozarta o wybaczenie. Dziwna marioneta z rozłożonymi ramionami, kukła bez twarzy, w czarnej sukni i potarganej peruce, osamotniona na pogrążonej w ciemności scenie – takiego Salieriego przedstawia nam reżyser. Właściwie cała następująca później akcja przedstawienia skupia się wokół wytłumaczenia tego inicjalnego obrazu. Co doprowadziło nadwornego kapelmistrza Habsburgów, skądinąd bardzo utalentowanego, do upadku? Jacek Bała koncentruje się na próbie wyjaśnienia widzom, dlaczego człowiek pragnący od zawsze przewyższyć ściśle skonwencjonalizowaną rzeczywistość, w której żył i tworzył, pod koniec swoich dni stał się – dla siebie samego przede wszystkim – karykaturalnym, śmieszno-potwornym symbolem tej rzeczywistości.

Fikcyjny konflikt Salieriego z Mozartem, na stałe wpisany w naszą zbiorową wyobraźnię dzięki filmowemu arcydziełu Miloša Formana z 1984 roku, ma formę metodycznie prowadzonej gry. Agresywnej, choć bardzo skutecznie maskowanej kurtuazją. Z pozycją głównego rozgrywanego obsadzoną od samego początku i na czas nieokreślony.

Antonio Salieri ma muzyczny Wiedeń w swoich stóp. Jest twórcą powszechnie lubianym, docenianym i szanowanym. Pozycja na dworze Józefa II (Mariusz Żarnecki) zapewnia mu dostatnie życie. Wypracowywany latami spokój burzy nagły przyjazd Wolfganga Amadeusza Mozarta (Maciej Wizner), młodego kompozytora, który swoim nadprzyrodzonym wręcz talentem momentalnie uwodzi wiedeńskie salony. Inteligentny Salieri dokonuje natychmiastowego rozpoznania – mistrzostwo, które on sam reprezentuje, choć najwyższej próby, w konfrontacji z geniuszem Mozarta nie wygra nigdy. Salieri dobrze wie, że nie zdola unieważnić potęgi tworzonych przez Amadeusza dzieł. Zresztą – nie ma takich zamiarów, jest nie tylko świadomym twórcą, ale i przede wszystkim odbiorcą. Nie chce niszczyć sztuki. Ale wie, że może zniszczyć jej twórcę.

Tłem dla determinującego linię fabularną starcia dwóch kompozytorów jest rzeczywistość ujęta w cudzysłów, pełna przerysowanych gestów i min, w choreografią wzmacniającą wrażenie swoistej automatyczności dworskiego świata, jego wystudiowania. Scenografia Karoliny Mazur adaptuje całą głębię sceny – otacza ją ścianami z mnóstwem drzewi, tworząc formę przywodzącą na myśl salę koncertowo-balową. Jacek Bała i Katarzyna Kostrzewa (choreografia) ciekawie wykorzystują tak zorganizowaną przestrzeń – aktorzy pojawiają się na scenie w sekwencjach zsynchronizowanych układów, które z jednej strony podkreślają schematyczność dworskiej rzeczywistości, jej poddaństwo wobec utartych konwenansów, z drugiej zaś – są rodzajem fizycznego, namacalnego odpowiednika matematycznej perfekcji ówczesnych dzieł muzycznych. Wiedeński dwór w przedstawieniu Jacka Bały przypomina barwny, precyzyjny w swojej rytmiczności mechanizm, umiejętnie inkrustowany akcentami humorystycznymi. Ich nośnikiem jest przede wszystkim trójka najbliższych dworzan Józefa II: hrabia Rosenberg (Rafał Kowal), baron van Swieten (Dariusz Szymaniak) i hrabia von Strack (Bogdan Smagacki i jego *vis comica*). Reżyser zadbał o wyrazistość drugoplanowych postaci, a w inscenizację poszczególnych fragmentów z ich udziałem wplótł nuty przelamujące dramatyczność głównego wątku, chwilami wręcz groteskowe – jak w „operowej” scenie śpiewu uczennicy Salieriego (Olga Barbara Długońska).

Do tej układanki od początku zdają się nie pasować dwa elementy. Antonio Salieri w wykonaniu Piotra Michalskiego to przede wszystkim wnikliwy obserwator. Spokojny, nieruchomy. Jacek Bała często sadza go z boku sceny, przenosząc niejako poza energetyczną, kolorową przestrzeń koncertowo-balowej sali. Skupiony, nieustannie spięty Salieri wyraźnie odstaje od barwnego tłumu wiedeńskiego salonu, choć jednocześnie swoją inność potrafi dobrze maskować. Salieri Michalskiego to żywa maska, kostium, który wkraczając między innych, napelnia się pożądanymi przez tłum znaczeniami. Maska opada jedynie w chwilach samotności, gdy kompozytor pożera kompulsywnie czekoladki.

Mozart Macieja Wiznera to postać skrajnie różna od Salieriego. Inność Amadeusza widoczna jest już w jego pierwszym wejściu, gdy akrobatycznym krokiem wciska się pomiędzy pługających identycznie dworzan. Ale kiedy Antonio bacznie obserwuje, Amadeusz – jest ciągle obserwowany. Mozart Wiznera cyrkowym susem przeskakuje pomiędzy skrajnymi emocjami, euforią i rozpaczą, uwielbieniem i nienawiścią, nie związując się na dłużej z żadną z nich. Jest histerykiem i rozwydrzonym przez wielbienie go tłumiem gówniarzem. Jego infantylnie-wulgarny język opisuje rzeczywistość z naiwnością dziecka, które nie rozpoznaje, nie rozumie kodów regulujących „dorosłe” relacje. Małżeństwo z Konstancją (Agnieszka Bała) ma charakter szczeniackiej zabawy, ucieczki przed dojrzałością w różowy i pachaty świat psikusów i podszyptywań, jak w scenie zabawy przy fortepianie.

W przedstawieniu Jacka Bały relacja obu kompozytorów to spotkanie nastolatka z dojrzałym mężczyzną. Salieriemu, w rzeczywistości starszemu od Mozarta jedynie sześć lat, z łatwością udaje się zmanipulować histerycznego geniusza. Wystarczyło kilka ciepłych słów, uśmiechów, kilkakrotnie wyciągnięta z pomocą dłoń. W swoim przedstawieniu Jacek Bała wyraźnie wiąże z postacią Amadeusza wątek osierocenia, emocjonalnego zwłaszcza, i prób kompensacji braku ojca. Mozart to wieczne dziecko, porzucone, tęskniące za całusami dam, które wielbiły go, gdy z ojcem objeżdżał Europę. Salieriemu tak łatwo udało się zrealizować swój plan, bo wypełnił pewną lukę, pewien brak, nic ponadto. Ot, cała zagadka zagłady Amadeusza Mozarta.

Jakkolwiek trywialnie to zabrzmie – przedstawienie Jacka Bały to opowieść przede wszystkim o samotności. Pod fasadą z pudru, kunsztownych peruk, gorsetów i opinających łydki pończoch rozgrywa się tu dramat dwojga samotników. Bo takimi właśnie są Salieri i Mozart, choć w steatralizowanej rzeczywistości wykreowanej w gdyńskim *Amadeuszu* noszą często maski demonicznych demiurga czy prowokacyjnego geniusza. Jest w tym przedstawieniu jeszcze jedna warstwa, istniejąca tu niejako ponad historią dwóch kompozytorów. Za każdym razem, gdy w *Amadeuszu* rozbrzmiewa muzyka Mozarta i Salieriego, ostro kontrastuje ona z kształtem świata, który dał jej początek. Stanowi ekstrakt czystych emocji, echo niezaklamanych gestów.

4-12-2015

GALERIA ZDJĘĆ

AMADEUSZ, REŻ. JACEK BAŁA, TEATR MIEJSKI IM. W. GOMBROWICZA W GDYNI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza w Gdyni

Peter Shaffer

Amadeusz

reżyseria, opracowanie muzyczne, światła: Jacek Bała

scenografia i kostiumy: Karolina Mazur

choreografia: Katarzyna Kostrzewa

obsada: Piotr Michalski, Maciej Wizner, Agnieszka Bała, Mariusz Żarnecki, Bogdan Smagacki, Rafał Kowal, Dariusz Szymaniak, Agata Moszurnańska, Marta Kadłub, Leon Krzycki, Olga Barbara Długońska

premiera: 7.11.2015

TAGI: [Jacek Bała](#), [Peter Schaffer](#), [Gdynia](#), [Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza](#),

Udostępnij

Lubię to! 27

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



odyszeusz | 2017-01-08 20:56:19

» Cytuj

Zerżnięty film Amadeus - zero oryginalności, nawet dialogi takie same jak w filmie. Reżyseria ograniczyła się chyba jedynie do zaakceptowania obsady, muzyki i scenografii po czym wciśnięto w dłoń aktorom scenariusz filmu Amadeus z 1984. <http://www.imdb.com/title/tt0086879/> Zdecydowanie odradzam - lepiej już obejrzeć film.

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza

PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Jazgarska
A tam ciągle nie ma nas

Anna Jazgarska
W czasie deszczu dzieci się nudzą

Anna Jazgarska
Skarpetki objaśniają nam świat

Anna Jazgarska
Być blisko

Dominik Gac
A, B, C

Anna Jazgarska
Przecież (nie) każdy powinien lubić słodkie

BĄDŹ NABIEŻĄCO

